Nr. 61. We Lwowie, Piątek dnia 14. Marca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. - ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . ;
Francji . . . . po 7 złr.
Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Danbe et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta u obne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 13. marca.

(Sprawa zwołania sejmów przedlitawskich. — Dalszy ciąg agitacji przeciw lichwie; tumaniący artykuł *Fremdenblattu*; okólnik dyrekcji policji wiedeńskiej. — Z delegacji przedlitawskiej; wnioski p. Grocholskiego.)

Domysł nasz, że zanosi się na odłożenie tegorocznej sesji sejmowej z kwietnia na później, stwierdza się coraz bardziej, — według *Czasu*, sejmy przedlitawskie w ogóle nie będą zwołane przed wyborami do Rady państwa „a zatem sejm nasz nie mógłby zebrać się pierwej jak w lipcu, i trwać przez lipiec i sierpień, lub też we wrześniu, a wtedy mógłby trwać nierównie krócej, bo najwięcej trzy tygodnie przed zebraniem się nowej Rady państwa".

Jak by można bez skrajnej ostateczności zwoływać sejmy w czasie niezbędnym dla robót polowych a dla pracy umysłowej zgoła niestosownym, zwłaszcza gdy posłowie sejmowi przeważnie do stanu ziemiańskiego należą—tego nikt nie rozumie. Trzytygodniowa zaś sesja sejmowa jest kompletnym absurdem, bo trzech tygodni czasu potrzebują sejmy na ukonstytuowanie się i przygotowanie robót komisyjnych.

Z Berna d. 11. bm. donoszą: „Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej postawiono wniosek, aby zgodnie z manifestacjami licznych korporacyj wystosować do obu Izb Rady państwa i do rządu petycję o wydanie ustawy przeciw lichwie. Wniosek ten natychmiast odesłano do sekcji prawniczej, która ma ten wniosek rozebrać i dotyczący projekt petycji przedłożyć."

Burza przeciw lichwie przybrała już takie rozmiary, że ministerjalny *Frmdblt.* poświęca sprawie lichwy obszerny wstępny artykuł, kończący się temi słowy:

„Nie wątpimy też, że zwłaszcza wobec krzyku boleści, roznoszącego się z krajów koronnych, prawodawstwo zajmie się tą sprawą. Juścić zadanie to dopiero nowej Izbie posłów przypadnie, ale na długo nie będzie go można uchylać z sal parlamentu. A choćby jedynym takiej ustawy skutkiem nic innego nie było, jak napiętnowanie przez sędziego jednego wypadku wyzyskiwania bezczelnego nędzy bliźniego, jednej oburzającej spekulacji na krak doświadczenia u bliźniego, albo ocalenie jednego poczciwego człowieka od zguby, to jużby taki akt prawodawstwa mógł liczyć na uznanie ludności."

Czytając coś podobnego w *Frmdblacie* oczom wierzyć się nie chce — a jednak przytoczyliśmy dosłownie. Tylko że zapewne czytelnik temu zbytkowi zapału niedowierzać zechce, — i będzie miał rację. Jeżeli ustawa przeciw lichwie jest tak piękna i potrzebna, jak *Frmdbl.* wywodzi, to czemuż nie domaga się corychlejszego onej wniesienia, dlaczego odkłada to na przyszłą sesję Rady państwa? Wszak już istnieje taka ustawa w Galicji i na Bukowinie, i według sprawozdań autentycznych urzędowych przyniosła zbawienne owoce, — czemuż by jej nie można choć prowizorycznie wydać dla całej Przedlitawii, zanim wydać będzie można stałą, taką jaką sejm nasz i delegacja nasza wnosiły? Czemuż?... łatwo się domyślimy, czytając środkową część tego artykułu, w której wspomniany wczoraj okólnik wiedeńskiej dyrekcji policji został potępiony, a to z powodu, że „w państwie, na prawie się opierającem, nie należy zakresu czynności policji tak dalece rozszerzać, iżby na jej upodobanie wydawano niedostatki społeczne, iżby na jej samowolę wydawano choćby tych ludzi, których ona jako lichwiarzy piętnuje. Kto tu zapobiegnie nadużyciom?"...

A więc według *Frmdblt.* nie godzi się policji występywać przeciw lichwiarzom, dopóki ustawa nie odda ich pod rygor sądowy — ale ustawa ta ma jak najpóźniej przyjść do skutku! Już wykazywaliśmy, jak *Tagblatt* hałasuje przeciw lichwie i lichwiarzom z powodu samobójstwa Imelskiego, aby publiczność obałamucić, że niby dziennikarstwo gorliwie się tą sprawą zajmuje, a więc publiczność milczeć może — aż wszystko ucichnie! Tak samo postępuje *Frmdbl.*, a już co do *Nowej Pressy*, ta nawet nie podała wiadomości o okólniku wiedeńskiej dyrekcji policji. — Ale przytoczmyż ten okólnik, wydany d 9. b. m. do komisarjatów dzielnic wiedeńskich:

„Ostatniemi czasy doszło do publicznej wiadomości kilka dobitnych wypadków szachrajstwa, jakiego się dopuścili ludzie trudniący się wypożyczaniem pieniędzy, a kilka dni temu wydarzył się taki fakt, samobójstwo Imelskiego, który najprzykrzejszą senzację wywarł i jaskrawo wyświecił gospodarkę lichwiarzy.

„Dyrekcja policji ma sobie za obowiązek, przeciw takim ludziom bez sumienia, co pomyślność jednostek i całych rodzin podkopują, występywać wszelkiemi jakie ma pod ręką środkami, które jednak z powodu braku ustaw dotyczących są bardzo ograniczone, i w tym celu z całym rygorem użyć władzy, jaką jej prawo nadaje.

„Wobec ustawy bowiem z d. 14. lipca 1868 nic nie można zrobić z przynależnymi do tutejszej gminy lichwiarzami, chyba że się w wypadkach urzędowych, do których oni w skutek lichwy zarobkowej powód nastręczają, z szczególną postępować będzie ścisłością, ponieważ się może okażą podstawy do wytoczenia sprawy przed sąd karny z powodu oszustwa, jak się już trafiało, i to ze skutkiem.

„Z lichwiarzami jednak, którzy do Wiednia nie należą, można postąpić według ustawy z d. 27. czerwca 1871, wydalając ich, jako widocznie narażających interesa publiczne.

„Poleca się więc komisarjatom, aby z osobami, które stały się znanemi jako lichwiarze lub ajenci lichwiarzy, albo w skutek donosów i czynności urzędowych z tego zostaną znanemi, z bezwzględną surowością postępywały."

Podając ten okólnik *Fremdenblatt* pochwalił go „z szczerem zadowoleniem." Nazajutrz go potępił jako akt samowoli, lub do samowoli prowadzący. Dlaczego? — bo niema jeszcze ustawy przeciw lichwie! Ale przecież istnieje kodeks karny i istnieje ustawa z d. 27. czerwca 1871 r.

Z wtorkowego walnego posiedzenia delegacji przedlitawskiej możemy do wczorajszego telegramu dodać tylko parę szczegółów.

Pierwszy wniosek komisji: uchwalić kredyt okkupacyjny na r. b. tylko w sumie 30 mil., został przyjęty bez rozpraw. Przeciw 2. wnioskowi: zniżyć liczbę wojska okkupacyjnego, wystąpił p. Grocholski w interesie monarchii — ale delegacja i ten wniosek przyjęła. Przy trzecim wniosku: aby pod żadnym warunkiem funduszów, na wydatki wojskowe pozwolonych, nie używano na wydatki administracyjne i inwestycyjne — zażądał p. Grocholski opuszczenia wyrazów „pod żadnym warunkiem."

Wniosek ten jednak utrzymał się większością 29 przeciw 25 głosom. Sprawozdawca zarzucił przy punkcie 2. p. Grocholskiemu, że jest bardziej ministerjalnym niż samo ministerjum, bo ministerjum właśnie zapowiedziało redukcję wojska okkupacyjnego od 1. kwietnia. A gdy przy wniosku 3. p. Grocholski tem się bronił, że nie trzyma się rządu, ale bezpieczeństwa monarchii, odparł mu Andrassy, że i rządowi właśnie o bezpieczeństwo monarchii chodzi.

Reformy finansowe w Niemczech.

II.

Czy prawdą to zupełną, że przemysł niemiecki nie może wytrzymać współzawodnictwa zagranicy, że wyroby jego, które są „taniemi i lichemi", ustępować muszą na rynku własnym pierwszeństwa wyrobom obym? Nie! Kryzys niemiecka spowodowaną została przez inne okoliczności. Gdy zabrano Francji pięć miliardów, pozakładano rozliczne nowe fabryki, pobudowano koleje, które do dziś dnia nie przynoszą zysku, a które pochłonęły setki milionów. Stało się zatem, że wyrobiono w krótkim czasie więcej towarów, aniżeli ich okazywała się potrzeba, że postąpiono przeciw prawu zbytu i popytu. Niemcy nie są zalane obcemi wyrobami, ani też uratować ich nie zdoła podwyższenie sztuczne cen w kraju własnym, bo do kraju ich dowóz wyrobów fabrycznych przedstawiał w 1877 roku wartość 400,000.000 marek, gdy wywóz ich w okrągłej sumie wynosił 800,000.000 marek. Nowych dróg handlowych, nowych rynków, szerszego zbytu towarów potrzeba ich przemysłowi; zaprowadzenie ceł ochronnych i wywołane przez nie represalie u innych narodów większą tylko niedostatek. Wyjaśnimy to na jednym przykładzie.

Żniwo coroczne nie dostarcza zboża potrzebnego na wyżywienie ludu niemieckiego. Co rok okazuje się niezbędnym dowóz 25,000.000 cetnarów z zagranicy. Ale równocześnie skarzą się rolnicy niemieccy na niesłychanie złe czasy. Ażeby im dopomódz, pragnie zatem rząd nałożyć cło na zboże sprowadzane z zagranicy. Projektują pobieranie 50 fenigów od cetnara. Państwo zyskuje na cle tem 12,500.000 marek; a każdy mieszkaniec, bo chlebem żyć trzeba, dopłacałby w tym razie ⅓ marki na rok do kasy państwa. Przyjmijmy, że w tej samej mierze podrożeje zboże sprzątane w kraju, którego suma wynosi około 50,000.000 cetnarów, w takim razie wpłynie do kieszeni rolników 25,000.000 marek a na głowę mieszkaniec każdy dopłacać będzie rocznie ⅔ marki. Zaprowadzenie zatem cła ochronnego na zboże kosztować będzie każdego 1 markę na rok. Jeżeli przecież zastanowimy się nad tem, kto więcej chleba zjada, czy bankier przy sutym obiedzie, czy wyrobnik, to zapewne poznamy, że gdy rodzina zamożna z kilku głów się składająca płacić będzie do kieszeni rolników i rządowej kasy po 3 marki rocznie, to dzięki tej ustawie, równie liczna rodzina wyrobnika dopłaci dwa lub trzy razy tyle. Zysk to nie wielki, wielka za to niesprawiedliwość.

Ale jeżeli cła ochronne nie doprowadzą Niemiec nigdy do pożądanego celu, to podatki niestałe bezwarunkowo zniszczą przemysł, i niesprawiedliwie obciążą klasy niższe. Tak postanowiono, gdy nie przyjęto w Niemczech monopolu, nałożyć cło na tytoń. Uprawa i handel jego przybrały w Niemczech rozmiary niesłychane. Jest to gałęź przemysłu, o której powiedzieć można, że ona jedynie znajduje się w Niemczech w stanie kwitnącym. Oprócz tego daje ona utrzymanie tysiącom drobnych fabrykantów, których kapitał obrotowy nie przenosi kilkuset marek. Rząd postanawia teraz nałożyć nań podatek, wynoszący aż 70 marek od cetnara; a nawet zamierza tytoń, leżący obecnie na składzie u fabrykantów, kupców i ludzi prywatnych, oclić sposobem zwrotnym (Nachversteuerung). Zaprowadzenie tego podatku równa się po prostu zupełnej ruinie przemysłu, dającego utrzymanie tysiącom tysięcy rodzin.

Nałożenie podatku na węgiel kopalny wywrze skutki najzgubniejsze na przemysł żelaza, który zaledwie wegetuje, bo mnóstwo hut już dzisiaj zamknąć musiano. Podatek na piwo przyuczy mieszkańców północnych okolic nanowo upajania się wódką; w ogóle nastanie drożyzna, na której ucierpią szczególnie masy ludu. Ten proletarjat, który zmniejszyć pragną, stanie się liczniejszym, wścieklejszym, aniżeli dzisiaj, bo znajdą się, mimo praw socjalistycznych, ludzie, którzy mu wyrachują, ile stosunkowo on a bankier podatku płaci.

Widzimy zatem, że mniemana pomoc, którą państwo przemysłowi nieść zamierza, jest tylko słówkiem pięknem, jest wędką, na którą się łowi łatwowiernych. Ale państwo potrzebuje pieniędzy, wojska rozpuścić niepodobna, bo Francja najeżona bagnetami i działami, czyha nad Renem, bo laury nie stworzyły przyjaciół, a zwiększyły liczbę wrogów; więc pokryć trzeba potrzeby ciągłego stanu wojennego, i dać grosz, choćby ostatni. Piękną jest rzeczą patrjotyzm, miłowanie czci swego ojczystego sztandaru, ale czy koniecznem jest, ażeby wybierano pieniądze w ten sposób, że właśnie niższe klasy więcej płacić muszą niżli bogatsze? Oto pytanie zasadnicze; musiałoby ono być rozstrzygniętem na niekorzyść rządu, gdyby stronnictwa niemieckie zahazardowawszy się zbyt daleko, nie grały dzisiaj wszystkie: *va banque!* — A że istnieją w narodach, mających konstytucję, sposoby pokrycia kosztów, choćby i największych, na drodze sprawiedliwej, o tem pouczy nas ocenienie politycznej wartości programu, w którem odkryjemy przed okiem czytelnika prawdziwe zamiary kanclerza, zmierzającego przezeń do zupełnej reakcji.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 11. marca.

△ Dzisiaj rozpoczęły się w Budapeszcie plenarne posiedzenia austrjackiej delegacji. Na porządku dziennym były przedłożenia rządowe o kredytach, wypracowane już w dwóch wnioskach przez wydział budżetowy. Pierwszy z tych wniosków, tyczący się przyznania sumy 41,720.000 złr., wydanej ponad przyzwolony, nadzwyczajny kredyt 60 milionów, opiewa według przyjętej w wydziale uchwały, jak następuje: Przyzwolona przez wspólne ministerstwo wypłata sumy 41,720.000 zł. przewyższającej, sankcjonowaną w dniu 24. marca 1878 uchwałą delegacji, przyznany nadzwyczajny kredyt 60 milionów, a zażądanej przez ministerstwo wojny z powodu wypadków wschodnich, szczególnie zaś na cele wojskowe z powodu okkupacji Bośnii i Hercegowiny, zatwierdza się niniejszem, z zastrzeżeniem swegoczasowych uchwał co do rezultatu ostatecznych obrachunków. Wniosek ten został przyjęty bez dyskusji.

Mniej gładko pójdzie z kwestją wykreślonej przez wydział sumy 5 milionów zł., jako nie dającej się podciągnąć pod rubrykę wydatków wojskowych. W kwestji tej stoczy stronnictwo rządowe, a w niem nasi delegaci, walną utarczkę z nieprzebłaganymi przeciwnikami okkupacji.

Również nie obejdzie się bez żwawych rozpraw wniosek wydziału, żądający redukcji armii okkupacyjnej na 50.000 żołnierza.

Co do tego szczegółu, będzie musiał interweniować energicznie już nietylko sam minister wojny, ale nawet hr. Andrassy, a to z powodu zagiętego parolu na Nowy Bazar i Salonikę, po które to kąski lekkomyślnie kusić się nie można. Łatwo jeszcze być może, że stosunek Bośnii i Hercegowiny do ziemi obiecanej poza Mitrawicą, objawi się w cyfrach jak 280.000 : 350.000, czyli jak jeden milion zł. do dwóch milionów. „Wir haben's ja, Gott sei Dank; wir können's thun"!

Wydział delegacji węgierskiej dla spraw wojskowych, przyznaje wprawdzie rządowi cały żądany przezeń na r. 1879 kredyt, zastrzega się jednak, by na przyszłość koszta, czysto administracyjnej natury, nie były mięszane z wydatkami wojskowemi. Wydział węgierski stanął tu, mianowicie co do żądanego przez rząd rozgrzeszenia za przeszłość, w sprzeczności z wydziałem austrjackim. Przyzwalając na owe, ztrącone przez austrjacką delegację 5 milionów, rozstrzyga zarazem kwestję kolei żelaznej Brood-Serajewo i Sissak-Nowi. — Jeśli plenum austrjackiej delegacji oświadczy się za wnioskiem swego wydziału, to kwestja sporna wzmiankowanych 5 milionów gotowa przyjść przed nuncje, do których na miejsce Herbsta i Giskry, wybrała austrjacka delegacja Dumbę i Scharschmida. (Już i w plenum austrjackiej przyjęto te 5 milionów).

Nietylko dzienniki tutejsze, ale i sfery dyplomatyczne, zwracają baczną uwagę na przebieg rozpraw w Izbach rumuńskich w sprawie rewizji konstytucji, mianowicie artykułu VII. tejże. Idzie, jak wiadomo, o wykonanie ostatniego już warunku traktatu berlińskiego, od którego zawisło uznanie niepodległości Rumunii; idzie jednem słowem o równouprawnienie żydów. Donosiłem wam już, że pierwsze czytanie odnośnego wniosku, miało już miejsce, tak w Izbie deputowanych jak i w senacie. Opozycja chciała skorzystać z tej sposobności, by zdepopularyzować będące u steru ministerstwo i zachwiać niem nie tylko w oczach narodu, ale i w oczach księcia. Interpelacje i wnioski zdążały widocznie do tego. Postawiona z tego powodu przez Bratiana kwestja gabinetowa, została wprawdzie rozstrzygniętą na jego korzyść wszystkiemi głosami przeciw 19, — równocześnie jednakże zagadkowi jacyś ajenci podburzają ludność przedmieszczańską przeciw żydom, rozdając między nią znaczne nawet fundusze i namawiając do targnięcia się na żydów i do zburzenia ich synagogi, jak to miało miejsce w r. 1866. Nie trudno odgadnąć, komu zależy dziś najbardziej na jakichkolwiekbądź zamieszkach w Rumunii, a więc i w tym wypadku: *Is fecit, cui prodest.*

Z Poznańskiego.

Z ukończeniem karnawału zjechali się do nas krakowscy profesorowie, i drugiego dnia po popielcu rozpoczęli publiczne wykłady, złożone z czterech prelekcji.

Goście z prowincji, których tegoroczne zabawy ściągnęły do Poznania większą liczbę, niżeli lat poprzednich, na wieść o przybyciu profesorów przeciągnęli tu swój pobyt. Zastęp ich powiększył się znacznie tymi, co jedynie dla prelekcji zjechali, a że i mieszkancy miasta, zwykle dość wstrzemięźliwi w okazywaniu udziału w zebraniach publicznych, tą razą stawili się licznie, ztąd też sala bazarowa tak była nabitą słuchaczami, jak tego nie widziano od lat wielu. Na wszystkich ustach były nazwiska profesorów wszechnicy Jagielońskiej; o p. Bobrzyńskim nie wiele co wiedziano, nie znano jego talentu ani przekonań politycznych, powtarzano tylko, że jest dobrym mówcą na katedrze i posiada dużo nauki, co potwierdził następnie w swoich wykładach.

P. Tarnowski nie był tak obcym, znano go z artykułów zamieszczanych w *Przeglądzie Polskim*, z wykładów w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Wiedziano na jakiej wysokości stoi jego talent, jakiego stronnictwa zasady podziela, a jednakże wszyscy bez wyjątku szli w tem przekonaniu, że wykładając literaturę, ten jedyny skarb po ojcach, ten jedyny odpływ dla potoku naszych łez i krwi — jak się pięknie wyraził p. Tarnowski w jednej ze swych prelekcji, przystąpi do niego z przynależnem namaszczeniem, nie zejdzie na poziom poglądów stronniczych, lecz zajmie doniosłe stanowisko sądu bezwzględnego, przedmiotowego.

Ztąd też ludzie, różniący się w zasadach politycznych z Tarnowskim, bez uprzedzenia spieszyli go słuchać, owszem z tem uznaniem że świeci swoim przykładem młodzieży zamożniejszej, usuwającej się od obowiązków i pracy narodowej, że jest profesorem z uszanowania dla nauki i z miłości dla kraju. Powtarzamy, że publiczność, jak najlepiej usposobiona dla profesorów, oczekiwała ich przemówienia.

Cztery ich wykłady stanowiły całość, podzielili je między siebie. W pierwszym mówił p. Bobrzynski „O pisarzach wielkopolskich od XV. do połowy XVI. wieku;" w drugim „O Staszycu"; p. Tarnowski zaś w pierwszym podjął dalszą treść o tychże pisarzach, doprowadzając ją do konca XVII. wieku, w drugim „O Wielkopolsce w literaturze XIX. wieku."

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Tysiące lat minęło od chwili pierwotnej ich organizacji — setki rządów najróżnorodniejszych prześliznęły się po nad głowami żydów, a żydzi stoją niezwruszeni, niezwalczeni, w pierwotnej swej sile, urągając burzom państwowym i wszelkim obcym prawodawstwom. Potęgą ich jest: wiara i kodeks jednolity. Powiedzieliśmy wyżej, iż księgi starego zakonu tudzież Talmudu są ich rdzennem prawem, które jest niejako skrystalizowanem w pięcioksięgu Mojżeszowym. Prastare prawo Mojżeszowe jest po dziś dnia obowiązujące, a przeto stanowisko niewiasty tylko na podstawie tego pięcioksięgu da się określić. Z ustaw tych pozwolimy sobie przytoczyć wyjątki dzieląc takowe na pewne materje.

Główne zasady tej patrjarchalnie zorganizowanej społeczności, streszczają się w następujących rozdziałach: *a.* Jednożeństwo, *b.* Uległość niewiasty, *c.* Ustawy karne przeciwko niemoralności, *d.* Ustawy cywilne o małżeństwie i o rozwodach, *e.* Dziedziczenie.

Etyczne pojęcia o stanowisku kobiety żydowskiej tudzież o małżeństwie urabiały się u żydów na podstawie pisma św. Starego zakonu. I tak znajdujemy zaraz na wstępie przy opisie stworzenia świata iż: Bóg zbudował niewiastę z żebra Adamowego i przywiódł ją do Adama przykazując najwyraźniej, iż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją a przyłączy się do żony swojej. Ustęp ten jest oraz przykazem jednożeństwa, którego żydzi wiernie dochowywali; Noe bowiem miał żonę jedną, Abraham miał żonę jedną a dopiero po śmierci pierwszej żony pojął drugą; Mojżesz miał również jedną żonę i dopiero po jej śmierci poślubił po raz wtóry Murzynkę, narażając się w skutek takiego mezaliansu na szemranie Izraelitów. Józef miał również tylko jedną żonę, to samo odnosi się do Izaaka połączonego z Rebeką. Jeden wyjątek stanowi tylko Jakób, który lat czternaście służywszy u Labana pojął dwie córy jego za żony. Z Ezawem rzecz jest nierozstrzygnięta gdyż jeden ustęp pisma stwierdza iż miał dwie żony, inny zaś ustęp wspomina tylko o jednej. Dwa te sporadyczne wypadki jednak żadnego nie stanowią dowodu — podobnie jak pożycie Abrahama z Egipcjanką, Agarą, służebnicą, do zakazanych owoców zaliczyć należy, albowiem wszystkie następne pozytywne ustawy Mojżeszowe niemniej cała egzegeza talmudystyczna, j e d n o ż e ń s t w o j a k o z a s a d ę s t a n o w i.

Drugą główną zasadą odnoszącą się do stosunku kobiety wobec mężczyzny, jest domaganie się uległości od niewiast. Niewiasta żydowska, zajmowała zawsze w społeczeństwie stanowisko drugorzędne: była tylko żoną, matką i gospodynią domu; nigdy atoli obywatelskiej nie piastowała godności. Do sprawowania urzędów kapłańskich, sędziowskich, hetmańskich i wszelkich urzędów finansowych niemniej do Rady, wyłącznie tylko mężczyźni powoływani byli. Natomiast atoli stanowiska, że tak rzekniemy, etyczne — dalej poezję, sztuki piękne — widzimy częstokroć piastowane ręką niewieścią. Już w pierwszych zaczątkach konsolidacji Judaizmu, występuje Marja siostra Mojżesza jako prorokini ludu, ba, nawet podnosi bunt przeciwko Mojżeszowi, i zostaje zato trądem ukarana. W następnych epokach rozwoju kultury widzimy żydówki ubiegające się o nagrody poetyckie — a często dotkliwa satyra żydówki nie jednego z wielkich mężów narodu sąsiedniego ściągnęła z piedestalu.

Uległość niewiasty miała swe źródło w spostrzeżeniach fizjologicznych; zarzucano kobiecie, iż jest ciekawą, skłonną do nierządu i ulegającą pokusie przekupstwa. Pierwsze księgi Mojżeszowe, określające charakter Ewy, stanowią podstawę tego orzeczenia. Ewa pierwsza, z pożądliwości jadła z owocu drzewa zakazanego; żona Lota przekształca się w słup solny za ciekawość, lecz natomiast Sara, żona Abrahamowa, zostaje nagrodzona Izaakiem w późnym wieku za uległość, okazaną patrjarsze. Niewieścia ta uległość posuniętą jest do najdalszych granic; związki bowiem małżeńskie nie kojarzą się skutkiem miłości lub też wzajemnego pociągu, jeno dokonują się z interesu rodów, na niewidziane. Abraham wysyła sługę swego do Syrji, po żonę dla Izaaka, a Rebeka własnowolnie opuszcza dom rodzicielski, by go zaślubić. Przypadkiem ujrzawszy Izaaka, nakrywa się rańtuchem. Wszędzie też dostrzegamy, iż dziewczęta, których zdania niejako dla przyzwoitości zasięgano, szły za mąż na niewidziane. Wyprawiano po nie poselstwa, sławiono ród i bogactwa narzeczonego, lecz osoba tegoż dopiero przy obrzędzie ślubnym na jaw występowała. O wolnym przeto wyborze, o wzajemnej skłonności, o miłości płciowej, która w ostatnich stuleciach tak ważną w Europie odegrała rolę, mowy być nie mogło. Zwyczaj ten, w starym zakonie mający swe źródło, zatrzymanym został po dziś dzień. Z wyjątkiem nader szczupłej liczby oświeceńszych żydów, kojarzą się małżeństwa u starozakonnych w ten sam prastary sposób. Rodzina wysyła swatów, układa warunki materjalne — dalej następują zaręczyny a później ślub, po odbyciu którego piękna Esterka odkrywa swe wdzięki. Skutkiem wczesnej dojrzałości kojarzą się małżeństwa w latach prawie chłopięcych; okoliczność ta nie oddziaływa jednak ekonomicznie szkodliwie na przyszłe stadło, gdyż żydzi, powolni ustawom mojżeszowym, dozwalają młodemu małżeństwu używać swobodnie wszelkich rozkoszy, nie wkładając nań żadnych obowiązków. Wprawdzie przykazał Mojżesz, by młody małżonek tylko rok jeden od wszelkiej daniny i służby wojskowej był uwolniony, snać jednak, iż talmudziści uznali za potrzebne ten rok wolności podwoić lub potroić.

Wyższe to stanowisko, które mężczyzna, skutkiem przykazanej uległości niewiasty w domu zajmował, nagradzało poniekąd społeczeństwo kobiecie, biorąc ją w obronę i nadając jej niektóre przywileje. I tak: uwiedzenie niewiasty karane bywało zaślubieniem jej, a w razie niemożności podwójnym posagiem w srebrze; uderzenie niewiasty brzemiennej pociągało w danym razie nawet śmierć gwałtownika za sobą; wdowy i sieroty szczególnej opiece całego społeczeństwa bywały poruczone; a znęcanie się nad niemi strasznemu podpadało przekleństwu. Najwyższy prawodawca, ów patrjarcha Mojżesz, przyznawał kobiecie tak wielką ważność społeczną, iż całe rozdziały pisma poświęcał hygienie kobiecej, tworząc najbardziej szczegółowe przepisy zdrowotne tak dla żony jakoteż i matki.

Społeczeństwo żydowskie, wedle takich prawideł wychowywane, dając osłonę i ochronę kobiecie, żądało też od niej, by w stanie bądź dziewiczym, bądź małżeńskim czystą i nieskalaną pozostawała. Wszelkie wybryki, wszelki nierząd, niemniej cudzołoztwo nielitościwie karane bywały. Już to Bogiem a prawdą zakon Mojżesza, przy ustanawianiu kar społecznych nie grzeszył miłosierdziem.

Grzywny przechodzące możność, służba niewolnicza, przekleństwo z banicją społeczną, ukamienowanie — oto kary — lecz oraz przyznać należy iż zakon ten którego o srogość posądzamy, srogim był tylko przy ustanawianiu kar za zbrodnię. W innych stosunkach zaś, zalecał i nakazywał miłosierdzie graniczące z poświęceniem. Niewolnictwo było wprawdzie stanem prawnym, mającym swe źródło w podboju lub w niewoli finansowej, mocą której dłużnik niemogący się z długu uiścić, przechodził w służbę wierzyciela, lecz nie na dłużej jak na lat sześć. Ani niewolnika ani niewolnicę pod karą kijem bić nie wolno było, a w ogóle przykazaną była łagodność i wyrozumiałość we wszelkich stosunkach społecznych. Natomiast kary za zbrodnie były bardzo srogie: „Ale gdzieby śmierć zaszła tedy dasz duszę za duszę." — „Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę."

— „Sparzelinę za sparzelinę, ranę za ranę, siność za siność." „Jeśliby zaś kto wybił oko niewolnikowi swemu, albo oko niewolnicy swojej ażby się zepsowało, wolno go puści za oko jego."

Snać iż Izraelici, jako naród gorącej krwi i wczesnego dojrzewania fizycznego, bardzo byli skłonnym do przekraczania szóstego przykazania Bożego, skoro w całym pięcioksięgu Mojżeszowym, jako nić czerwona ciągną się przestrogi i przykazania za nierząd wszelkiego rodzaju i cudzołostwo. Wszystkie możliwe gatunki nierządu są tam poszczególnione i każdemu też nierządowi osobne i ściśle dano określenie. Na wszystkie zaś zbrodnie tego rodzaju, ustanowioną została kara śmierci doraźna lub przez ukamienowanie dokonywana.

Już w pierwszych rozdziałach starego zakonu natrafiamy na wstrętny nierząd córek Lota, następnie na wyuzdaną swawolę Sodomy i Gomory; dalej przychodzimy za czasów Faraonów na obrzydliwy rozkwit nierządu, który się ciągnie przez całą egipską niewolę i prześladuje Żydów nawet na puszczy przez całych lat czterdzieści. Ze wzrostem potęgi państwowej wzrasta niemoralność u Żydów i dochodzi do zenitu za czasów dni Salomonowych. Rozstrój ten społeczny, w połączeniu z przepychem królewskim i luksusem rodów możnych, roztacza społeczeństwo i podwaliny państwowe, i powoduje ostatecznie ich upadek i ciężką niewolę.

Ustawy cywilne o małżeństwie tudzież o rozwodach są również zawarte w pięciu księgach Mojżeszowych. Zbytecznem byłoby przytaczać je bodaj w streszczeniu; wspomnimy jednak, iż takowe się utrzymały aż po dzień dzisiejszy w swej mocy obowiązującej. Ustawy te są nader wolnomyślne, a przepisy o rozwodach dawałyby nawet możność socjalnego przewrotu, gdyby nie strona materjalna, która ważną rolę odgrywa w małżeństwie i rozwodach.

Niewiasty hebrejskie miały prawo własności, prawo odwianowania, prawo zwrotu posagu, niemniej prawo dziedziczenia, które było tak rozciągłem, iż w razie braku męzkich potomków (Numeri XXVII. 8.) dziedziczyły niewiasty całą ojcowiznę.

Z krótkiego tego streszczenia głównych ustaw do płci żeńskiej się odnoszących, można łatwo wywnioskować, iż niewiasta żydowska była i jest względnie emancypowaną, to znaczy, iż posiadała praw tyle, ile najnowsze społeczeństwa kobiecie dać mogły. Snać jednak, iż po rozprószeniu żydów w czasach rozkwitu talmudyzmu, w szczególności w Hiszpanii, niewiasty żydowskie poczęły arogować sobie większe prawa, gdyż Talmud bardzo często z przekąsem o nich się wyraża. W jednem miejscu wyraża się dowcipnie, postawiwszy jako życzenie ogółu: „By-

Nie zamierzamy streszczać tych wykładów ani ich rozbierać krytycznie *), pomówimy jedynie o zasadach przez nie przebijających, dla których propagowania — jak się zdaje — odbyli do nas profesorowie krakowscy misyjną pielgrzymkę. Pierwsze dwa wykłady, obejmujące dawniejsze epoki, nie otwierały pola do tendencyjnych wycieczek, ale jedynie do tendencyjnego milczenia, to też mówiąc o upadku oświaty w Polsce a z nią i rozumu stanu, przemilczeli jak najzupełniej o nieszczęsnym wpływie jezuickiego wychowania. Z obrazu, jaki przedstawili, mogłoby się zdawać, że jak grad spada na bujnie rozrosłe łany, tak na Polskę, rozkwitłą oświatą, spadło ociemnienie bez żadnych ludzkich przyczyn.

Dwa drugie wykłady, związane z czasem obecnym, ułatwiły profesorom wystąpienie tendencyjne, pouczali nas też o mylnym kierunku dziejów porozbiorowych, objawiających po tyle razy zachcianki odzyskania niepodległości ojczyzny, a według nich, wstąpili już na tę mylną drogę legioniści Dąbrowskiego a nawet i rycerze barscy. Dowiedzieliśmy się zarazem o luminarzach, co w stuleciu bież. rozświecali lub rozświecają dotąd ciemności Wielkopolski, o czem niżej pomówimy obszerniej.

P. Bobrzyński w drugim wykładzie miał przedmiot nader wdzięczny — o Staszycu — wielki akt odradzającego się narodu w konstytucji 3. maja, związany z postacią tego męża. Nie objął go jednakże swoim wykładem, ograniczył się na zasługach pisarskich i społecznych Staszyca. Nader pobieżnie i z bijącą w oczy oględnością dotknął ohydy targowickiej, insurekcję przemilczał, nieśmiał jej zapewne potępić a pochwalić niechciał. Czynimy ten zarzut p. Bobrzyńskiemu, bo Polska ma swój kult, wywołujący zawsze w piersiach naszych cześć lub pogardę.

Nie możemy również pominąć milczeniem jego sądu o tym momencie dziejów naszych, kiedy ujrzano po raz pierwszy po upadku kraju, sztandary polskie obok francuzkich, i naród z zapałem łączył się z niemi.

P. Bobrzyński spowija tu własne myśli, jakby były przekonaniem Staszyca, i poważa się rzucać przykry cień na jasną postać tego męża. Powiada: „Staszyc widział budzące się pod wpływem legionów i wojen napoleońskich uczucie niepodległości, przekonał się, że naród dążąc do niepodległości, zaczyna lekceważyć przeszkody i rządzić się jedynie uczuciem. Pragnąc temu zapobiedz"... — Tu p. Bobrzyński zbyt wiele żarliwości okazał w przyjętej misji, pragnąc przekreślić w dziejach naszych piękną kartę ofiarności na głos powstającej ojczyzny, i ufność w sprawiedliwość Bożą w dziejach świata.

Taż sama tendencyjność uniosła go za daleko, kiedy nam dowodził — niewiadomo dla czego — iż po rozbiorze Polski, korona austrjacka długo się nie zdecydowała, w jaki sposób ma postępować w zabranym kraju, i żeby sobie głowy tem nie zaprzątać, zostawiła wolne pole biurokracji. Wszystko złe, jakie się tam działo przez lat kilkadziesiąt, co zatruwało ducha i niszczyło byt materjalny, było tylko sprawką biurokracji.

W jakim celu p. Bobrzyński uznał za właściwe wygłaszać to w Poznaniu, odgadnąć trudno. Czyby sądził, że nam to posłuży za obrok duchowy do rozbudzenia przywiązania dla panującej w Prusiech dynastji?

Szkoła polityczna, jaka się zjawiła od pewnego czasu, usiłująca pogodzić naród pod wszystkiemi trzema rządami z losem obecnym, uważając każdą myśl, dążącą do niepodległości, za grzeszną i śmieszną mrzonkę, nie ma u nas wielu adeptów, stąd też owych słów profesora, dla małej części zrozumiałych, słuchano z zadziwieniem.

P. Tarnowski zapowiedział drugi wykład: „O Wielkopolsce w literaturze XIX. wieku."

Publiczność z większem jeszcze interesem, aniżeli w trzech dniach poprzednich, spieszyła tym razem; spodziewano się, że utalentowany prelegent odświeży obraz tego okresu, kiedy dzielnica nasza przyświecała innym częściom Polski. Jak się tego zadania wywiązał, zaraz zobaczymy, potrzebujemy jednak, aby rzecz jaśniej przedstawić, skreślić chociażby jak najkrócej, ruch literacki, jaki się tutaj odbywał w ciągu lat dziesięciu, od r. 1836 do 1846. W Poznaniu wychodziły równocześnie tygodniowe i miesięczne pisma naukowo-literackie: *Orędownik naukowy, Tygodnik literacki, Dziennik domowy* w Lesznie i *Przyjaciel ludu*. Pismo *Rok* wychodziło początkowo w kilkunastu arkuszach miesięcznie, znamienite pióra jak z zaborów, tak z kraju zamieszczały tu swoje prace; Libelta artykuły: „O miłości ojczyzny i odwadze cywilnej" okazały się tu po raz pierwszy. Od r. 1845 przybyło miesięczne pismo *Przegląd Poznański*.

W tymże czasie liczni pracownicy wzbogacali literaturę swemi dziełami, najdonioślejsze miejsce między nimi zajęli miejsce Łukaszewicz i Moraczewski w historji, Libelt w filozofji i estetyce. Byli to pisarze pracowici i głębokiej nauki, obok redakcji pism i licznych artykułów w nich zamieszczanych, zostawili długi spis swych dzieł w literaturze. Wypisujemy tytuły ważniejszych.

Łukaszewicz wydał od 1842 do 1858: 1) Wiadomości o dysydentach w mieście Poznaniu. 2) Dzieje wyznania helweckiego w Litwie. 3) O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce. 4) Dzieje wyznania helweckiego w Małopolsce. 5) Obraz historyczno-statystyczny Poznania. 6) Opis historyczny kościołów parafialnych w dawnej dyecezji poznańskiej.

Moraczewski wydał od 1842 do 1855: 1) Dzieje rzeczypospolitej tomów 9. 2) Starożytności Polskie 1.300 stronnic przeszło in quarto. Zbiorowa praca, w niej trzecia część pióra Moraczewskiego. 3) Polska w złotym wieku.

Libelt wydał od 1845 do 1857: 1) Filozofia i krytyka. 2) System umnictwa czyli filozofji umysłowej. 3) Estetyka. 4) Dziewica Orleańska.

Aby listu naszego nie obciążać, pomijamy liczny zastęp innych dość głośnego imienia pisarzy wielkopolskich z XIX. wieku, ciekawy czytelnik znajdzie je w każdej polskiej literaturze. Dodamy tylko, iż w tym okresie, pełnym literackiej chwały dla tej części Polski, wydane zostały nakładem Raczyńskiego liczne pamiętniki, a nazwiska ich autorów zostały zaliczone w liczbę pracowników na niwie dziejowej.

Pan Tarnowski, mając tak obfity materjał, w przeszło dwugodzinnym swoim wykładzie nie potrącił o niego jednem słówkiem, wyjąwszy Libelta, któremu poświęcił kilka minut. Skomponował zupełnie inne naukowe postacie, przyświecające ciemnościom Wielkopolski szerokiem światłem latarni morskich, jak to wyżej wyłożył.

Pan profesor literatury utworzył szkołę naukowo-poetyczną ze swoich przyjaciół czy powinowatych — rzeczywiście pomysł to nader ciekawy, zapewne dotąd nigdy na globie naszym nie praktykowany.

Szczupłe jednakże grono zdołał zebrać tych potęg umysłowych na równinach Wielkopolski, za główny filar zmuszony był użyć przybyłego z Małopolski.

Nazwiska, które najgłośniej brzmiały na sali bazarowej, były jenerałów Morawskiego i Chłapowskiego, księży Koźmiana i Janiszewskiego. Inni jak Działyński, Wegner, Garczyński, Marcinkowski, stanowili jedynie grupę dla lepszego uwydatnienia umieszczonych na pierwszym planie postaci.

Aby przygotować tło do tej, która umieszczoną być miała na naczelnem miejscu, a na co przeznaczył Morawskiego, poruszył prelegent walkę romantyków z klasykami, chociaż ta nie wiąże się żadnem ogniwem z literaturą wielkopolską.

W czasie tych sporów dzielnica nasza, odłączona niedawno od ruchu umysłowego warszawskiego, nie była wytworzyła jeszcze własnego, zapadła więc w ciężki letarg bez żadnych objawów naukowego życia. Dłuższego potrzeba było czasu, nim się rozwiła i wzięła do pracy, co nastąpiło dopiero po r. 1831.

W czasie tym spory klasyków z romantykami należały już do historji. Nie troszczył się o to p. Tarnowski, ale nakreślił szeroki obraz tej walki. Na tak przygotowanej arenie ujrzeliśmy dopiero na wysokim piedestalu postać Morawskiego, a jak się prelegent wyraził „Żołnierza, [illegible]. Szczęśliwa ziemia, co pa[illegible]. Czyż to nie piękniejszy żywot od tego, którego życiem i talentem [illegible]"

Jedną trzecią prelekcji poświęcił p. Tarnowski osobie i autorskim pracom Morawskiego, zestawił bajkę po bajce jego pióra, rozbierał i chwalił gawędę „Dworzec mojego dziadka." O bajkach powiada: „Każda jest prawie arcydziełem," a gawędę przenosi nad śliczną Brodzińskiego epicką sielankę „Wiesław."

Nie jeden może z czytelników, mimo że mu literatura ojczysta nie jest obcą, niema dokładnego pojęcia o życiu i utworach Morawskiego, chociaż te drukowane przeszło lat trzydzieści temu. Uważmy więc potroszę.

Bajki dowcipne, należą do lepszych u nas, a „Dworzec mojego dziadka", który p. Tarnowski umieszcza w pierwszym rzędzie z „Panem Tadeuszem", tytułując go poematem epicznym, to bezstronny krytyk naznaczyć mu może miejsce w dalekim cieniu za szeregiem utworów tego rodzaju w naszej literaturze, jako to: za Goszczyńskim, Brodzińskim, Polem, Syrokomlą, Deotymą, Lenartowiczem. Po Morawskim najszersze miejsce naznaczone miał w prelekcji ks. Koźmian, dodał jednakże profesor, że więcej on należy do dziejów niżeli do literatury, a tak nam skreślił jego osobistość: „Niepodobna przed nim nie skłonić głowy. Z najrozleglejszym umysłem łączy dziwną subtelność ducha — a organizator wyborny, wiąże, skupia, szereguje i każdemu stosowne miejsce i zajęcie wyznacza a radą dzielną służy, a postać tę, powiedzieć można, że zlały się wszystkie dary Ducha świętego."

Zamierzył p. Tarnowski mówić jedynie o umarłych, o żyjących postanowił zamilczeć, aby nie wywołać czyichś drażliwości. Snać jednak, co do zakreślonych im, wątku mu zabrakło, i przekroczył ten zamiar. Mówiąc „o szlachetnym kunszcie wymowy tak na ambonie jak na trybunie sejmowej", znalazł na tem polu jedno jedyne u nas nazwisko — obecnie mieszkającego w Krakowie biskupa Janiszewskiego.

Wykrył też jedną jeszcze pożyteczną osobistość, żyjącą — Chłapowskiego, którego mieści obok jenerała Morawskiego — „chociaż pisał tylko o nawozach" — jak się prelegent wyraził: „ale w narodowym poczuciu i obywatelskiej służbie był zawsze poetą."

Nie dozna zaszczytu wspomnienia trzeci jenerał, zgasły 818 r., którego grobowcem chlubi się Wielkopolska — Henryk Dąbrowski. Pominął na prawdzie prelegent, że nieśmiertelne [illegible] legionistów jako tylko martwa, bez wiary powrotu „z ziemi włoskiej do polskiej."

Dałoby jakbądź, nie byłoby ubliżyło chwale dobrze innych jenerałów powiedzieć jednym słowem, że gdyby twórca legionów został postawionym obok nich, choćby tylko ze względu literackiego, bo jeżeli Morawski napisał bajki i gawędę, Chłapowski o nawozach, to Dąbrowski zostawił materjały historyczne: I. Wyprawa do Wielkopolski 1794 r. II. Legie polskie we Włoszech (dopełnienie przez Chodźkę). III. Autobiografię.

Libelt jedyny stanowi wyjątek w tej skomponowanej literaturze przez p. Tarnowskiego, poświęcił mu wprawdzie choćciaż kilka minut i mówił o nim z czcią przynależną. Być może, że się to stało przez wzgląd na bliskie mu osoby krwią, żyjące w Krakowie, i na profesorskie z niemi związki. Nie przesądzamy jednakże, rzeczywiście trzeba by pewnej cywilnej odwagi, żeby pominąć męża tak wielkiej miłości ojczyzny i nauki.

Taki obraz literatury wielkopolskiej w wieku 19., przedstawi nam profesor katedry przy wszechnicy Jagiellońskiej. Rzeczywista zaś literatura doznała losu biblioteki aleksandryjskiej, z tą różnicą, że Omar wrzucał dzieła na stos ognia a profesor krakowski na stos zapomnienia. Zapewne jak tam koran, tak tu szkoła polityczna miała te dzieła zapisane na swoim indeksie. Zstępującego z katedry profesora obsypano tak hucznemi oklaskami, że aż szyby dzwoniły, nie tylko bili mu brawo zwolennicy jego, ale i owa ludzka lawina, co porwana siłą, bezwiednie idzie za nią, śwista lub klaszcze za przykładem innych.

Lecz owa część, sterująca opinią, światła i mająca sąd własny, opuszczała salę nie mogąc wyjść z zadziwienia.

Dopytywano się nawzajem — cóż się stało, przecież miał mówić o literaturze? Cóż to za lekceważenie zebranej tłumnie publiczności! — mówili inni. Tak się zakończyła misyjna pielgrzymka krakowskich profesorów do nas.

Nie bez zamiaru zapewne przygotowali polityczni przyjaciela p. Tarnowskiego tryumfalne dla niego tu przyjęcie, urządzono obiady z kilkuset osób, rauty, herbaty, wyrywano go sobie nawzajem, męczono grzecznościami, wizytami. Oklaski salonowe umacniają stanowisko w pewnej warstwie społecznej.

*) Pierwsze zamieścił obszernie *Dziennik Poznański*, drugie *Warta*, pismo tygodniowe wychodzące w Poznaniu.

Ankieta w sprawie handlu zbożowego.

Trzecie i ostatnie posiedzenie odbyło się wczoraj wieczorem. Według wniosków komisji, załatwiono sprawę urządzenia składów zbożowych, o których podaliśmy wczoraj bliższe szczegóły.

Co do odesłanego do komisji wniosku Simona *ad* 4. i 5. kwestjonarjusza, komisja zaproponowała po rozpatrzeniu się, przyjęcie wniosku. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie, t. j. aby założeniem składów zbożowych w myśl ustawy z d. 19. czerwca 1866 zajęły się: kolej Karola Ludwika, Wydział krajowy, gmina miasta Lwowa, Towarzystwo gospodarskie i Izba handlowa.

Odpowiedź na punkt 6., dotyczący taryf kolejowych, *) podzielono na 4 ustępy: 1) Pożądaną jest rzeczą, aby taryfy eksportowe z Galicji do Niemiec północnych ile możności nie były o wiele wyższe od taks frachtowych na transitowe zboże z Moskwy i Rumunii.

2) Aby przemysłowi młynarskiemu koleje wyrządziły przysługę i przyniosły pomoc, byłoby rzeczą stosowną, transportom mąki, wyrabianej ze zboża zakordonowego, pod pewną kontrolą i przy pewnych ilościach przyznać takie ulgi, jak zbożu wprost bez przerwy z zakordonu do Niemiec transportowanemu.

*) Czy i w jakim względzie wpłynęły szkodliwie taryfy kolei żelaznych na handel zbożowy i na industrję młynarską w Galicji? Jakich zmian potrzeba w tym względzie? W szczególności zaś do jakich ulg i ustępstw dla publicznych składów zboża mogą się skłonić przedsiębiorstwa kolejowe?

3) Pożądanem jest, aby kolej Lwowsko-Czerniowiecka i kolej Albrechta zaprowadziły taką samą taryfę dla kartofli, jaka już istnieje na kolei Karola Ludwika.

4) Pożądanem jest, aby importowe taryfy z Moskwy i Rumunii do Galicji nie były stosunkowo droższe od taryf w ruchu związkowym austrjacko-moskiewskim.

Referent, prof. Pilat, motywował pokrótce wszystkie te wnioski. Nadmienił, iż komisja przekonała się, że taryfy lokalne na kolei Karola Ludwika w porównaniu z innemi kolejami są w wielu punktach tańsze. Gdy namiestnik podniósł ważność wniosku 2., więc pp. Sochor i Kühnelt oświadczyli, iż w dotyczących radach zawiadowczych będą przemawiać za wymaganą zmianą. P. Kühnelt imieniem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej złożył także zapewnienie co do taryfy na kartofle.

Wszystkie cztery ustępy uchwalono.

Na punkt 7. kwestjonarjusza komisja wnosiła, aby się [illegible] zakładu finansowe, więc nie ma wątpliwości, że zaliczki na warranty najchętniej udzielać będą pod przystępnemi warunkami, a oprócz tego bez [illegible] kredyt do banku austrjacko-węgierskiego. Przyjęto bez rozpraw.

Uchwalono dalej zgodnie z wnioskiem komisji, że urządzenie giełdy zbożowej jest potrzebne. Spółka wspomniona ma ją wprowadzić w życie. Nareszcie w kwestji urządzania corocznych targów zbożowych uchwalono, aby inicjatywę w tej mierze pozostawić Towarzystwom gospodarskim. Jak wiadomo gal. Towarzystwo postanowiło urządzić taki targ we Lwowie we wrześniu br.

Komisja uznała, że wybudowanie sieci kolei moskiewskich i połączenie krótsze takowych z targami europejskiemi, tudzież kurs rubli — również jak i urodzaj tegoroczny w całej Europie wpłynęły na stagnację w handlu zbożowym. Rezolucja ta odnosi się do 1. punktu kwestjonarjusza, zapytującego, jakie są przyczyny zastoju w tym handlu.

Na wniosek marszałka krajowego hr. Wodzickiego uchwalono jeszcze dodatkową rezolucję, wzywającą rząd do czuwania nad podniesieniem chowu bydła. Nadto Izby handlowe tudzież Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie i we Lwowie mają petycjonować do rządu w myśl przedstawień Towarzystwa gosp. w Wiedniu, aby przy rokowaniach nad traktatem z Niemcami, naszemu zbożu i produktom młynarskim zapewniono bezcłowy wstęp do Niemiec.

Na tem skończyła się ankieta. Namiestnik podziękował członkom, a namiestnikowi p. Abrahamowicz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. marca.

* Na dochód p. Caracciolo, znakomitej śpiewaczki naszej opery — jutro po raz drugi w tym sezonie „Prorok", opera Mayerbeera. Zachęcać do licznego udziału publiczność naszą, uważamy za rzecz zbyteczną, pani Caracciolo bowiem posiada powszechną sympatję, na którą zasłużyła sobie niepospolitym talentem, a nadto Fides p. C. jest tak pod każdym względem skończoną, tak doskonałą, że kto jej nie widział, powinien pospieszyć do teatru.

* Dnia 16. bm. urządza gimnastyczne Towarzystwo „Sokół" wieczorek członków, który według zapowiedzianego programu obiecuje jedną z rzadkich, bo prawdziwie pożytecznych przyjemności. Wieczorek ten będzie nadto dla gości tak pod względem celu, jak urządzenia nowością, bo obok części muzykalnej obejmie także część, którą najwłaściwiej wypadłoby nazwać naukową t. j. ćwiczenia gimnastyczne członków. - Urządzeniem pierwszej części, muzykalnej, zajął się p. Marek.

Drugą część wieczorku wypełnią ćwiczenia gimnastyczne członków, które obejmą, ile na to pozwoli krótkość czasu, — całość systemu gimnastyki hygienicznej (nie wyłączając ćwiczeń na przyrządach i szermierki). Nie możemy dość nacisku położyć na to, że jest to ze strony Towarzystwa, które od lat dziesięciu cichą zasługuje się pracą społeczności naszej, tego rodzaju krok pierwszy, a dla publiczności, nie obojętnej dla jednej z najżywotniejszych potrzeb społecznych, pierwsza sposobność zapoznania się z rzeczą, bez której żaden człowiek wykształcony we własnym interesie, a przedewszystkiem żaden ojciec, żadna matka, żaden kierownik jakiegokolwiek zakładu dla młodzieży, w interesie rodziny [illegible], a więc z obowiązku nawet obyć się nie może.

Towarzystwo upatrując słusznie w powszechnem u nas niemal zapoznaniu tej bodaj czy nie najważniejszej gałęzi hygieny, główne źródło trudności własnego rozwoju i powód, dlaczego w kierunku tym o tyle niżej stoimy od innych narodów i krajów postanowiło dać sposobność zapoznania się z teorją gimnastyki hygienicznej w sposób najprzystępniejszy a zarazem połączony z przyjemnością i zabawą.

Ze strony członków, którzy mimo doświadczonej niedogodności [illegible] w tym względzie, wezmą udział w ćwiczeniach, będzie to prawdziwą i rzetelną usługą obywatelską, jak niemniej zasługą jest Towarzystwa, że z samego przeświadczenia o pożyteczności swego przedsięwzięcia, nie szczędzi [illegible] znacznym nakładem. Na drodze tej „szczęść Boże."

* Komitet urządzający, poparty znaną gorliwością p. Marka i sprzężenia zaproszonych do współudziału artystów, postarał się o godne przyjęcie swych gości.

* Wieczorek rozpocznie z uderzeniem godz. 8. wej przez Towarzystwa przemówieniem wstępnem.

Wstęp bezpłatny, ale dla szczupłości sali tylko dla członków, osób zaproszonych, lub przez członków wprowadzonych.

* Wczoraj odbył się w sali ratuszowej koncert panny Anny Konopackiej, młodej, a jak przekonaliśmy się wielce utalentowanej pianistki. Panna Konopacka panuje nad całą klawiaturą fortepianu, umie zeń wydobyć tony pełne i czyste, a w passażach dowiodła nadzwyczajnej biegłości i wielkiej subtelności technicznej. Mazurka Szopena odegrała koncertantka z werwą i zrozumieniem głębokiem ducha utworu, a pokonaniem niesłychanych trudności kompozycji Liszta tak dalece olśniła słuchaczów, że rozentuzjazmowana publiczność cztery razy wywoływała młodziutką artystkę. Program koncertu składało 8 numerów, z których połowę wykonała koncertantka. Do wypełnienia reszty wieczora pomagała pannie K. śpiewem swym pani S., tudzież p. Marek. Sekstet męzki nie pojawił się na estradzie.

* Ostatni odczyt p. Abakanowicza odbędzie się nie w piątek jak zwykle, lecz w poniedziałek dnia 17. bm.

* W kamieniołomie „Majerówka" za rogatką łyczakowską d. 12. bm. postradali życie wyrobnicy Jędrzej Romanowski z Pasiek łyczakowskich i Antoni Pieniążczak z Pasiek halickich w skutek urwania się dwóch kamieni wagi przeszło 50 cetnarów, które ich zmiażdżyły. Obaj byli żonaci i dzietni. — Komisja skonstatowała na miejscu nieprawidłowy kierunek robót, dalsze śledztwo w toku.

* Odczyt p. Władysława Bełzy „O legendowym świecie Polski" na dochód bursy nauczycielskiej imienia ks. Leona Sapiehy, odbędzie się jutro o godz. 7. wieczorem, w sali ratuszowej.

* W sali ratuszowej odbędzie się w sobotę dnia 15. marca b. r. koncert Ludmiły Mikorskiej z łaskawym współudziałem jej uczennic pani S., pny D. i pny Z., oraz orkiestry wojskowej 55. pułku hr. Gondrecourt. Program: 1. Uwertura z opery „Perdita" Barbieri, odegra orkiestra. 2. Cavatina Urbana z „Hugenotów" Mayerbeera, odśpiewa panna Ludmiła Mikorska. 3. Arja z „Afrykanki" Mayerbeera, odśpiewa panna Z. 4. Allegretto z symfonii XI — Haydn'a, odegra orkiestra. 5. Arja Roziny z „Barbiere di Siviglia" Rossini, odśpiewa panna D. 6. Duet z „Diamants de la Couronne" Auber, odśpiewają pani S. i Ludmiła Mikorska. 7. Bolero z opery „Vepres Siciliennes" Verdiego, odśpiewa pani S. 8. Potpourri z opery „Oberon" C. M. v. Weber, urządzone przez J. Hopfa, odegra orkiestra. 9. Duet z opery „Marja Padilla" Donizetti'ego, odśpiewają pani S. i Ludmiła Mikorska. 10. „Zalotna", walec koncertowy skomponowany przez Ludmiłę Mikorską, odśpiewa z akompanjamentem orkiestry kompozytorka. — Początek o godzinie 8. wieczór. — Biletów dostać można w księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego, Wilda, Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień koncertu przy kasie.

* Siemiradzki wystosował następujący list do redakcji *Kurjera Porannego*:

Szanowny redaktorze! Wyczytawszy w *Kurjerze Codziennym* i *Kurjerze Porannym* artykuły dotyczące moich „Świeczników chrześciaństwa", artykuły nie zupełnie zgodne z intencją moją, uważam za swój obowiązek niektóre ich szczegóły sprostować.

Powiedziałem w gronie kilku osób, że gdyby przyszło do skutku projektowane muzeum sztuk pięknych, i gdyby w niem znaleźć się mogły dzieła istotnie znakomite, jak np. „Bitwa pod Grünwaldem" Matejki i inne, w takim razie chętnie ofiarowałbym na rzecz Muzeum moje „Świeczniki", jeżeli rozumie się, do owego czasu obraz ten będzie w mojem posiadaniu.

Słów tych nie cofam, owszem oświadczam wyraźnie, że taki jest stały mój zamiar.

Terminu żadnego nie oznaczam, gdyż owarunkowanie takie dla obu stron byłoby niepotrzebnie krępującem. Powtarzam tylko raz jeszcze, że jeśli w chwili otwarcia projektowanego w Warszawie Muzeum, „Świeczniki" znajdować się jeszcze będą w mojem rozporządzeniu, to z całą gotowością oddam je bezinteresownie na własność tego zakładu.

Henryk Siemiradzki.

* Umieszczamy dziś program drugiego wieczorku muzykalnego galic. Towarzystwa muzycznego. O pierwszym nie pisaliśmy nic mimo to, że sam program jego smutne nasuwał nam myśli. Towarzystwo muzyczne nasze stara się widocznie o to, aby nikt nie nazywał go inaczej jak tylko galicyjskiem. Od kilku lat zwracamy uwagę na to, że należałoby, choćby tylko po sprawiedliwości w programach koncertów naszych umieszczać utwory polskich kompozytorów. Niestety npór kie-

---

leby żony jako gwiazdy w nocy wschodziły, a rano zachodziły — czyli innemi słowy, wyraża komentator pragnienie powszechności wykluczyć kobietę z styczności w ciągu dnia. W innem znów miejscu twierdzi talmudzista: „Gdyby wszystkie żony zabrano, a odbiór takowych dozwolono, toby każdy małżonek własną odebrał żonę — gdyż cudza jeszcze gorszą by dlań była."

Pod względem ekonomicznym zajmywały i zajmują niewiasty żydowskie daleko wybitniejsze stanowisko, niźli niewiasty Wschodu i wschodniej połaci Europy. Od dawien dawna zajmywały się one handlem i przemysłem, finansowe spekulacje nie były im obce, a praca ręczna wypełniała znaczną część ich żywota. Niewiasty hebrejskie są przeto dodatnim czynnikiem społeczeństwa każdego.

Odnośnie do stosunków naszych wypada nam zaznaczyć, iż wszelkie dalsze kroki w rozwoju sił intelektualnych, tudzież rozszerzenie praw osobnika są zawisłe od egzegezy starego zakonu. Scholastyczne i zawiłe tłumaczenie talmudzistów, krępujące całe społeczeństwo w każdym jego kroku, powoduje zastój i nizki stopień kultury z upadkiem tych zapór nastąpić musi era rozkwitu, tudzież zespolenia się z naszem społeczeństwem. (C. d. n.)

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego.

(Ciąg dalszy.)

W kraju wstrzymać prąd, unoszący włościan do Ameryki, w Ameryce zaś ratować tych, co tam już są i robić z nich zastęp godnie reprezentujący imię polskie i rozumnie pracujący dla zadania narodowego, — jest to obowiązkiem patrjotyzmu, któremu zaprzeczyć może chyba faryzeusz, udający Polaka.

Że zorganizowanie sił polskich w Ameryce jest możebnem, każdy przyzna kto zna naturę człowieka a szczególnie też charakter Polaka i zna miejscowe stosunki, sprzyjające łączeniu się ludzi w społeczne gromady. Polakowi w samotności, pomiędzy obcymi jest trudno i przykro, żył on zawsze towarzysko, gromadnie a więc zawsze w organizacji. Idąc za tem usposobieniem, gdziekolwiek się Polacy znajdują, na Syberji czy na tułactwie, łączą się i kupią a często sprzeczając tworzą przecież zawsze jedną, solidarną gromadę. Potrzeba organizacji jest więc rzeczywistą, na charakterze Polaka opartą i potrzebie tej zadość uczynić należy i w Ameryce.

Ażeby jednak w Stanach Zjednoczonych stanęła organizacja mocna i trwała, musi ona brać nie tylko w rachubę potrzebę towarzyskiego, gromadnego życia Polaków, ale musi się wesprzeć na innym, nierównie więcej dodatnim pierwiastku usposobienia polskiego włościanina. Cóż więc jest tym dodatnim pierwiastkiem w jego usposobieniu? Oto religia, w której się urodził i wychował, która głęboko przejmuje jego duszę i jest dla niej nieodzowną potrzebą. Religia czyni polskiego włościanina moralnym i pracowitym, religia uczyni go i obywatelem, świadomie nie tylko dla zbawienia swej duszy ale i dla Polski pracującym. Organizacja więc narodowa Polaków w Ameryce stanąć musi na religii jako na fundamencie. To jest naturalny jej grunt i podstawa tak mocna, iż na niej zbudowany gmach polskiego uspołecznienia przetrwa tam wszelkie niebezpieczeństwa sporów i wstrząśnień politycznych, wszelkie niechęci oraz intrygi niesfornych i niekarnych anarchistów; przetrwa wszelkie burze, wzniecone przez obce, zgubnie działające wpływy i nauki.

Jednostką więc w organizacji Polaków w Ameryce powinna być parafia, — parafia polska, to jest posiadająca własny kościół, proboszcza polskiego i parafian Polaków.

Prawodawstwo Stanów Zjednoczonych daje ludności najzupełniejszą swobodę sumienia. Państwo tam jest rozdzielone od kościoła, — a skutkiem tego jest zupełna wolność tego ostatniego. Każdy może tam być założycielem nie tylko kościoła i parafii ale i nowej religii. Prawo nie stawia tamy działaniu i nauce żadnego kościoła, dopóki to działanie i nauka nie wykracza przeciwko przyjętemu kodeksowi kryminalnemu. Walka państwa z kościołem, która wstrząsa Europą zbytecznie rządzoną a więc niewolną, jest tam niemożebną i wszędzie będzie niemożebną, gdzie rzeczywista wolność zaprowadzoną zostanie. Z wolności amerykańskiej skorzystał kościół katolicki i urządził się tam zupełnie swobodnie w ten sposób, że posiada już liczne arcybiskupstwa i biskupstwa, seminarja, parafie, szkoły i wielomilionową ludność wiernych. — Wzrost katolicyzmu niczem tam nie jest ograniczony, żadnem mięszaniem się urzędów w sprawy kościoła i dopóki hierarchia szanować będzie prawa oraz instytucje republikańskie, dopóki nie będzie usiłowała zmienić ich według wyobrażeń rządów z łaski Bożej; dopóki wreszcie katolicy nie będą usiłowali ograniczyć swobody innych wyznań a przejęci duchem rzeczywistej tolerancji szanować będą inne zgromadzenia religijne, — dopóty Ameryka będzie przytułkiem prawdziwie bezpiecznem kościoła katolickiego.

W Stanach Zjednoczonych każdemu jest wolno zakładać kościoły i parafie. Gdy więc zbierze się kilkadziesiąt lub kilkaset familii i zobowiążą się ponosić wszelkie wydatki na kościół i utrzymanie proboszcza, tworzą zaraz odrębną parafię. Pozwolenie państwa nie jest potrzebne, biskup zaś daje chętne pozwolenie, widząc w przyroście parafii wzrost dyecezji, którą zarządza.

Z tej pięknej swobody korzystali już Polacy i utworzyli dotąd kilkadziesiąt polskich parafii w Stanach Zjednoczonych. W tym kierunku tworzenia parafii należy iść dalej. Obok kościoła parafialnego powstaje zwykle szkoła polska parafialna. — więc je tworzyć należy i nadal niezapominając i o zakładach dla wyższego wykształcenia dzieci polskich. W większych i zamożniejszych parafiach, zwłaszcza też tych, które istnieją w polskich miasteczkach należy się starać o urządzenie domów sierót i domów starców niemogących zapracować oraz szpitali dla chorych, — wszystko to pod skrzydłem kościoła. W ten sposób organizacja parafii uzupełniając się instytucjami, jakie różne potrzeby życia w różnym wieku wywołują, zamieniać się będzie powoli na gminę.

To tylko jest zdolnem do wzrostu organicznego, co odpowiada rzeczywistej potrzebie człowieka. Dlatego to organizacja polskiego społeczeństwa w Ameryce oparta na parafii, zadość czyniąc religijnym i moralnym potrzebom Polaków, wzrastać będzie z niepospolitą mocą w różne instytucje, pomiędzy któremi zająć powinny miejsce i kasy oszczędności i kasy pożyczkowe i towarzystwa ku zabawie sformowane.

Parafie polskie należy zakładać wszędzie, gdzie się znajduje dostateczna liczba rodzin polskich do utrzymania księdza i kościoła. Ażeby zaś ich byt odrębny o charakterze polskim wzmocnić i utrwalić, stałą dążnością tamtejszych Polaków być powinno zakupywanie znacznych przestrzeni ziemi w Stanach mniej osiedlonych i zakładanie na nich polskich wsi i miasteczek. Tym sposobem utworzy się polska kolonizacja, licząca wiele samodzielnych gmin o własnym, polskim zarządzie.

W Stanach Zjednoczonych istnieje wiele jeszcze przestrzeni niezakolonizowanych, które za tanie pieniądze można nabywać. Kilkuletnia oszczędność robotnika dostarczyć mu może kapitału potrzebnego do zakupienia małego gospodarstwa rolnego na tych przestrzeniach. Przewodniczący towarzystw wzajemnej pomocy, które należy potworzyć tam, gdzie jest niepodobnem założenie parafii, pomiędzy robotnikami pracującymi po farmach, fabrykach, w kopalniach lub przy kolejach żelaznych, powinni zachęcać ich do robienia oszczędności; gdy się zaś nazbiera tyle oszczędnego grosza, że można będzie za niego kupić kilkadziesiąt lub kilkaset akrów ziemi, powinni kierować robotnika na kolonię polską, gdzie jako rolnik będzie już człowiekiem zupełnie niezależnym.

Niezależność i swoboda zawsze wabiła Polaków do roli, — jest ona i w Ameryce dla nich niepospolitą przynętą. Na kolonię polską wabić będzie robotnika oprócz wolności oraz dostatecznego utrzymania z pracy w własnej roli, kościół jaki się tam znajdować będzie i szkoła polska i towarzystwo polskie i życie w gronadzie rodaków jednej z nim mowy używających. Stawszy się członkiem parafii lub gminy polskiej, pod światłem przewodnictwem proboszcza i starszyzny kierującej różnemi instytucjami, czynnie już zacznie wpływać na utrzymanie w kolonistach mowy i obyczaju ojczystego i przyswajać sobie to wykształcenie, które jest koniecznem dla Polaka zdolnego służyć sprawie narodowej.

Utworzenie towarzystw wzajemnej pomocy i zabawy, o których wspomniałem, mówiąc że należy je tam zakładać, gdzie jest niepodobnem sformowanie parafii, nie napotka także na żadne trudności. Każdy rzemieślnik lub wyrobnik tem chętniej do nich przystąpi, że w nich dopiero znajdzie to życie towarzyskie i gromadne, bez którego wszędzie Polakowi tęskno. Oprócz zadowolenia serca ciągnąć go będzie do polskich towarzystw dobra rada, jaką tam w każdej potrzebie łatwo znajdzie, pomoc materjalna w razie choroby lub bezrobocia, obrona przed oszustami wyzyskującymi dobrodusznego człowieka i opieka nad rodziną na wypadek jego śmierci.

(C. d. n.)

rowników artystycznych Towarzystwa muzycznego nie dał się dotąd przełamać, przeciwnie jak gdyby na przekor systematycznie kompozycje polskie usuwają oni z programów i pozwalają nam zapominać, że Polska miała takich muzyków jak Gomółka, Gorżkowski, Kurpiński, Chopin i Moniuszko, że żyją jeszcze tacy kompozytorowie jak Żeleński i w. innych. Towarzystwo muzyczne tak postępując traci z przed oczu najważniejszy cel swój: kształcenia młodego pokolenia, które wychowane na obcych wzorach, może wydać tylko ślepych naśladowców. Czując dobrze to niebezpieczeństwo, jakie nam grozi z tej strony nie przestaniemy protestować przeciw takiemu postępowaniu dopóty, póki się niedoczekamy — reformy.

Drugi wieczór muzykalny galic. Tow. muzycznego, pod artystyczną dyrekcją p. K. Mikulego z uprzejmym współudziałem uproszonego gościa pana D. (wiolonczelisty) odbędzie się w piątek 14. bm. w sali Towarzystwa (Dom narodny). Program: 1) Schumann. Trio odegra panna Markel i pp. Schw. i D. 2) Haydn. Dnet z oratorium „cztery pory roku“ odśpiewa panna G. i p. M. 3) a. Corelli. Preludio; b. Bocherini. Menuetto, odegra na wiolonczeli p. D. 4) Reber. Serenada z opery „Les dames Capitaines“, odśpiewa p. M. 5) Beethoven. Sonata na wiolonczelę i fortepian, odegrają panowie D. i Ostrowski. Początek z uderzeniem godziny 6tej.

— **Kałusz**, 11. marca. Niech mi wolno będzie w szanownem waszem pismie oddać hołd prawdziwej zacności i szczytnym zasługom, a zarazem podzielić się z wami urokiem kilku chwil tak pięknych i wzniosłych, jakich miasto i okolica tutejsza nie zapamiętały dotąd.

W dniu 6. marca b. r. wręczyliśmy dyplomy honorowego obywatelstwa tego grodu, byłemu naczelnikowi sądu a obecnie radcy w Tarnopolu p. Kajetanowi Kopaczowi. Mąż ten stojąc przez niespełna lat dziesięć u stern sprawiedliwości, położył około dobra miasta i okolicy tutejszej tak wspaniałe a rzadkie dziś zasługi, iż zaskarbił sobie niekłamaną cześć i dozgonną wdzięczność ogółu. Mąż ten zacnego serca i wzniosłej zaiste duszy, zawitawszy w te strony, gdzie go już nader chlubna wyprzedziła sława; odczuł od razu dolę i niedolę naszego ludu i jak to mówią czuł wespół z każdym i dla każdego, z całem też poświęceniem oddał się trudnemu swemu zadaniu, z wytężeniem sił, nie dbając o siebie pracował tylko dla dobra ogółu i mimo gorzkich nieraz zawodów dotrwał z niezachwianą stałością do końca uświęcając zadanie swe w sposób skończonej szlachetności; sędzia znakomitych zdolności i niegiętej sprężystości, był opiekunem tego powiatu, rada jego, której nikomu nie szczędził, ratowała nie jednego z otchłani sprowadzając na drogę ratunku a sąd jego był zawsze wyrazem jego sumienia i wyrocznią ślepej sprawiedliwości. Uroczystość też w dniu powyższym odbyta, podwójnej była doniosłości, dzieląc się z nim bowiem doznanym zaszczytem, żegnaliśmy zarazem najlepszego przyjaciela i dobrodzieja naszego. Zebrane na niej reprezentacje miasta tutejszego oraz wszystkich urzędów, duchowieństwo, obywatelstwo okoliczne i miejski, i delegaci gmin wiejskich, dały też jednozgodnie najwymowniejsze świadectwo swym uczuciom, uznaniu, zasłudze i doniosłości pożegnania. Wydział Rady powiatowej przesłał mu od siebie pismo dziękczynne za gorliwą pracę na polu autonomicznem. Podwładni jemu urzędnicy sądowi wraz z wszystkimi do sądu przynależnymi wręczyli mu pamiątkowy puhar srebrny; a przy tej sposobności nie możemy omieszkać, by szanownej reprezentacji gminnej a w szczególności jej przedstawicielowi p. Szl. za obdarowanie tak zacnych mężów tym zaszczytem szczerą podziękę ogółu wyrazić.

Niepodobnem jest podać tu szczegółowy opis tej uroczystości, była to chwila jednak tak wzniosła, że pozostanie ona w dziejach tego grodu na zawsze wiekopomną, była ona istnem ogniskiem uznania i wdzięczności ogółu, ale niech mi wolno będzie wspomnieć wobec tylu świetnych mów tu wygłoszonych o świetnej przemowie p. Sz. jako delegata sądu przy wręczeniu puhara pamiątkowego, nacechowanej głęboką a wprost od serca rzuconą myślą i mowie p. St. do teraźniejszego naczelnika sądu p. Kuźmy skierowanej, w której podnosząc ustaloną jego sławę jako zacnego i bezstronnego sędziego, polecił cały powiat teraz pieczołowitości.

W dniu dzisiejszym nietylko grono przyjaciół i wielbicieli odprowadzało p. Kopacza, ale całe niemal miasto bez różnicy stanów i wyznań, deputacje z całej okolicy tutejszej a nadto nawet z obcych a przyległych miejscowości, w liczbie po kilku włościan wyległy na dworzec, by go odprowadzić jeszcze jedną stację poza Kałusz i z niekłamanem uczuciem wśród nieustających okrzyków z błogosławieństwem na ustach i ze łzą w oku lgnęło wszystko do niego, by uścisnąć raz jeszcze zacną dłoń swego dobrodzieja.

W podobny sposób żegna się jedynie najzacniejszego przyjaciela i taki hołd oddaje się tylko prawdziwej zasłudze. Żegnamy Cię więc czcigodny mężu, przesełając Ci z całego serca staropolskie „Bóg zapłać“, prosząc Cię zachowaj nas w pamięci.

— **Z Jaryczowa**. Z przyjemnością podajemy wiadomość, o zawiązaniu się straży ochotniczej ogniowej w Jaryczowie na dniu 9. marca b. r.

Bank wzajemnych ubezpieczeń „Slavia“ nadał gminie tegoż miasta, na mocy statutów swoich sikawkę o 4. kołach z dotyczącemi przyborami w łącznej wartości 560 zł. w. a., a na dniu 8. b m. przybył do Jaryczowa oddział straży ochotniczej ogniowej lwowskiej wraz z delegatem i z pełnomocnikiem tegoż banku, w celu oddania sikawki na użytek tamecznej gminy, zawiązania straży ochotniczej ogniowej i wprowadzenia tejże w życie. Jakoż rzeczywiście powiodło się zawiązać tamże straż ochotniczą ogniową, do której w przeciągu niespełna jednego dnia 43 członków czynnych przystąpiło; a wkrótce dotyczący statut do zatwierdzenia, wysokiemu c. k. namiestnictwu przedłożonym zostanie.

Z niezwykłą okazałością odbył się akt poświęcenia sikawki przez miejscowych księży obu obrządków; którzy również gorącemi słowy w cerkwi i kościele podnieśli znaczenie straży ochotniczej ogniowej i poświęcenie ludzi doń przystępujących dla dobra ogółu; poczem nastąpiła próba popisowa ratowania przy pożarach, która pod każdym względem świetnie wypadła; a nam wypada również życzyć nowo zawiązanej straży ogniowej: „Szczęść Boże“

— (*R.*) **Z nad granicy Królestwa Polskiego.** W każdym prawie numerze *Gazety Narodowej* wyczytać można korespondencje z różnych stron, w których szanowni autorowie dla pouczenia ogółu przedstawiają wzory porządku lub nieporządku w ich okolicach, miastach lub wsiach panującego.

Będąc dość pilnym czytelnikiem *Gaz. Nar.* zauważałem, że od kilku lat nie zdarzyło mi się wyczytać żadnej korespondencji z Warężа, jak gdyby miejscowość ta nie godną była nawet wspomnienia, lub jak gdyby o niej zgola nic nie było do powiedzenia. Przecież Waręż (pod którą to nazwą nie chciej szanowny czytelniku rozumieć wsi Waręża, mającej na czele swem światłego i ogólnie od wszystkich poważanego rolnika - mogącej ze względu porządku w niej istniejącego, być wzorem dla innych gmin włościańskich w Galicji) sławnem niegdyś był miasteczkiem już z tego powodu, że mieścił w sobie Collegium ks. Piarów, utrzymujących szkoły wyższe i instytut, w którym kształciła się młodzież szlachty polskiej; sławniejszy jest on teraz z powodu wielkiego błota i nieporządku, a jeśli stan niniejszy dalej potrwa, to można mieć nadzieję, że z czasem jeszcze sławniejszym z powyższego względu się stanie. Przecież i w Warężu mieszka inteligencja, do której wszyscy mieszczanie chcieliby być zaliczonemi; Waręż jest przecie siedzibą c. k. urzędu pocztowego, apteki pod „Aniołem“, c. k. posterunku żandarmerji, c. k. oddziału straży skarbowej, urzędów parafialnych, c. k. kollektury loteryjnej, szkoły etatowej z jedynym nauczycielem podpisującym się, że jest „rzeczywistym starszym“, reprezentantów towarzystw assekuracyjnych i wielkiej liczby żydków, trudniących się rozmaitemi dozwolonemi i niedozwolonemi spekulacjami, a o każdej z tych instytucyj byłoby wiele do powiedzenia, gdyby tylko czas na napisanie a łamy waszego dziennika na wydrukowanie tego wszystkiego pozwalały. Ja tu o niektórych tylko mam zamiar wspomnąć, pozostawiając resztę zdolniejszym od mego piórom.

I tak szanowny czytelniku, gdy wjeżdżasz od strony południowej lub zachodniej do Waręża, widzisz z daleka ku północno-wschodniej stronie mnóstwo białych, wysokich i nizkich, większych i mniejszych, blachą lub gontami pobitych budynków. Jeśliś z tą okolicą nie obznajomiony, mógłbyś sądzić, że tak piękne budynki w samym Warężu się znajdują i miasto upiększają; tymczasem grubo byś się omylił, bo w Warężu ani jednego podobnego budynku nie znajdziesz; to przysiołek „Uśmierz“ nazwany, w którym znajduje się pałac właściciela wraz z budynkami ekonomicznemi i sławna z wzorowego porządku gorzelnia parowa tak sztucznie skomplikowana, że jej maszyna parowa poruszać może stosownie do potrzeby młyn parowy, młócarnię, sieczkarnię i tartak.

O ćwierć mili zaś bliżej od Uśmierza leży miasteczko Waręż, do którego gdy dojechać zechcesz, zaopatrzyć się musisz w dobry wóz kuty i silne konie; wozu bowiem z mocnemi osiami potrzeba ci będzie, by się nie rozleciał na tych jamach i tarasach, któremi droga jest wysłaną, silnych zaś koni, aby nie ustały w tem okropnem błocie, które wjeżdżając do miasta koniecznie przebyć musisz, a biada ci, jeźli ci wypadnie nocną porą przejeżdżać przez most odgraniczający wieś Waręż od miasteczka tegoż nazwiska, lub co gorsza, wyminąć na tym moście naprzeciw jadącą furę! bo jeźli konie spłoszone widokiem wyłomu na tym moście, od jesieni pilnie konserwowanego, nie wywrócą cię do rowu głębokiego, w którym *nolens volens* kark złamaćbyś musiał, to w najpomyślniejszym razie same kalectwa nie ujdą.

Wjeżdżając wreszcie do miasta spotkać możesz ludzi starszych sapiących jak miechy kowalskie, po kolana w błocie brnących i w pocie czoła swego nogi zeń wyciągających, młodzież zaś, która przynajmniej do połowy w tem błocie schowaćby się mogła, na szczudłach poważnie kroczącą, a pierwsze co ci koniecznie w oko wpaść musi, będą dwie świątynie katolickie, t. j. cerkiew i kościół parafialny z wchodem od rynku., z których pierwsza murowana, schludnie zewnątrz i wewnątrz utrzymana, a przy tem nie w tym stylu, jak wszystkie inne cerkwie na Rusi, ale w stylu kościoła wybudowana, miły przedstawia oku patrzącego widok; druga zaś, jakkolwiek wiele od pierwszej wspanialsza, wygląda zewnątrz jak szatro. Chociaż bowiem dwie wieżyce jej blachą nawet są pobite a nawa gontami, to jednak widok zepsutych gzymsów, dziur w murze, ścian obdrapanych i tynku pozbawionych mimowoli oko razić musi i o pobożności należących do tej parafii wcale nie świadczy. Od strony zachodniej tej świątyni ujrzysz aż pod sam dach kościelny sięgające z belek, desek i drabin wzniesione rusztowanie, a że na niem od r. 1873 nikt pracującego robotnika nie widział, przeto jeźli chcesz się dowiedzieć o celu jego istnienia, to powiem ci, że ono dlatego stoi przez tyle lat nieruchome i nietykalne, aby nim się rozsypie i kogoś tamtędy przechodzącego zabije, mogło tymczasem służyć srokom i wronom we dnie, sowom zaś w nocy do ćwiczeń gimnastycznych.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa wystosowała d. 7. b. m. motywowane i kilku statystycznemi wykazami poparte przedstawienie do ministerstwa handlu, aby krępujące a nawet zupełnie ubezwładniające handel bydłem ograniczenia, które przekraczają przewidziane ustawą środki ostrożności, jak najrychlej zostały usunięte. Egzemplarz tego przedstawienia, ogłoszonego natychmiast drukiem, przesłano także namiestnikowi i ministrowi Ziemiałkowskiemu.— Niektórzy domyślają się, że nagły przyjazd ministra spraw wewnętrznych, hr. Taaffego, odnosi się także do tej sprawy.

Wiedeń 11. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1942, średnio-ciężkich węgierskich 1202, ciężkich bagonów 1138; razem 4282.

Płacono galicyjskie 30 zł. do 36 zlr., średnio-ciężkie węgierskie 31 zł. do 36 zł., ciężkie bagony 36 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiaj zrana przybył do Lwowa minister spraw wewnętrznych, hr. Taaffe, a odjedzie napowrót do Wiednia dzisiaj wieczór. Powodu przyjazdu jego niepodobna się domyśleć. Hrabia Taaffe nie zna wprawdzie Galicji zupełnie, ale trudno, aby przybywał dla poznania jej na kilka godzin do Lwowa. Zdaje się więc, że przybył tylko dla porozumienia się z hr. Potockim, namiestnikiem, który jest cierpiącym i do Wiednia jechać nie mógł. Ale w czem porozumienie zamierzone, czy w sprawach bieżących, krajowych, czy w sprawach, ogólnie monarchii dotyczących, jak np. zmiany ministerstwa?... Zdaje się, iż prędzej co do spraw ogólnych. Między ministerstwem węgierskiem a austrjackiem sygnalizowano już różnicę zdań w kilku ważnych punktach.

Że chodzi o bardzo poufne konferencje dowodzi okoliczność, że na obiad u namiestnika, zapowiedziany na godz. 1/2 7 wieczorem, otrzymał zaproszenie tylko marszałek hr. Wodzicki.

Dzisiaj rozstrzyga się w Izbie francuzkiej kwestja postawienia ministrów z d. 16. maja r. 1877 w stan oskarzenia, a przeto i kwestja gabinetu Waddingtona. Jednakże przewidują wszyscy, jak już zapowiedzieliśmy przed kilku dniami, iż Izba odrzuci wniosek komisji. Według dzisiejszych wiadomości z Paryża, spodziewają się tam, że przeciwna oskarzeniu większość będzie miała przeszło 200 głosów. Waddington ma osobiście bronić stanowiska rządu.

Budapeszt 12. marca. Telegramy szegedyńskie donoszą: Powódź z dwóch stron z okropnym hukiem wali się do miasta. Dwie trzecie części miasta stoją pod wodą. Domy rzędami się walą. Przerażenie nie do opisania. Ludność ucieka ku Nowemu Szegedynowi albo na wyżej położone dzielnice. Prócz bożnicy miał runąć także dom sierót i w gruzach swoich zasypać wszystkich mieszkańców. W dwóch budynkach fabrycznych pożar wybuchnął. Cytadela, urząd pocztowy i urząd telegraficzny, tudzież inne gmachy publiczne zalane. Szegedyn zniszczony!

Tutejsza Rada miejska zarządziła wysłanie do Szegedyna narzędzi i ludzi do ratowania. Dwa pociągi w tym celu już odeszły. W koszarach i innych gmachach przygotowują umieszczenie dla uciekających z Szegedyna.

Budapeszt 12. marca. Połączone komisje delegacji węgierskiej przyjęły przedłożenia okkupacyjne według wiadomych wniosków komisji. Rząd złożył te same oświadczenia, co w delegacji przedlitawskiej. Jutro walne posiedzenie delegacji węgierskiej.

Petersburg 12. marca. Z Taszkendu donoszą d. 11. marca, że Mahomet Jakób chan wstąpił na tron Afganistanu. Dwa angielskie bataliony niedaleko Kurrumu zostały pobite przez plemię Seldszasów, utraciły wszystkie bagaże, i ledwo same zdołały uciec. Mieszkańcy warowni Lagma koło Dżellalabadu napadli na tamtejszą angielską załogę, a poniszczywszy i zrabowawszy wszystko, okuli komendanta i wysłali do Jakób chana. Wielka panika między Anglikami. (Wszystko to zanadto jest przesadne, aby było prawdopodobne; p. r.) Poselstwo afgańskie wyjechało z Taszkendu. Car przyjmował wczoraj nowego posła angielskiego, lorda Dufferin.

Konstantynopol 12. marca. Flota angielska odpływa dzisiaj do zatoki Besika. Antyhassuniański patrjarcha ormiański Kupalisu podał się do dymisji i udaje się do Rzymu dla przeproszenia papieża.

Konstantynopol 12. marca. Porta zdecydowała się dać nowe instrukcje swoim delegatom w Prewezie, które prawdopodobnie zawierają dalsze ustępstwa terytorjalne na rzecz Grecji. Główna kwatera moskiewska przeniesie się nie do Warny lecz do Sliwna. Tottleben przybędzie 14. marca do Warny a 22. marca odjedzie do Odessy. [Polit. Corresp.].

Szegedyn 12. marca wieczór. [Urzędowo.] Widok miasta okropny. Setki domów zwalonych. Wydalanie mieszkańców odbywa się w porządku, gdyż przez cztery dni ostatnie już wielu się wyniosło. Dotąd skonstatowano czterech nieżywych. Dzieło ratowania idzie nieprzerwanie. Dla ułatwienia odpływu wody groblę w kilku miejscach przecięto. Wykroczenia żadne nie zaszły; zresztą zarządzono wszystko dla bezpieczeństwa mienia prywatnego.

Budapeszt 13. marca. Minister skarbu Szapary na specjalne życzenie cesarza wyjechał do Szegedynu z kwotą 200.000 złr.

Depesza szegedyńska kolei rządowej donosi: Wczoraj odeszły cztery pociągi ratunkowe. Szegedyn zapadł się po większej części. Bardzo wiele ludzi zginęło. Według doniesień dziennika „Naplo“ zawaliło się 1500 domów. Kilkaset ludzi zginęło. Pracują ciągle nad ratunkiem. Urzędowych dat o rozmiarach nieszczęścia niema jeszcze. Dla złagodzenia nędzy cesarz przeznaczył na razie 10.000 złr. z prywatnej szkatuły.

Bukareszt 13. marca. Wniosek o rewizję konstytucji przyjęty został w senacie według propozycji większości 6 głosami przeciwko 4.

Przyjechali dnia 13. marca 1879.

HOTEL ZORZA: Karol i Dominik hr. Starzyńscy z Kamieńca podol. W. Ustrzycki z Czelatycz.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Ekscel. hr. Taffe, minister z Wiednia. Stummer, sekret. min. z Wiednia. St. Kopczyński z Tarnopola.

HOTEL ANGIELSKI: J. Łukasiewicz z Kadłubisk. B. Żurowski z Balic.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Schwarz z Jass. S. Kokurewicz z Toporowa.

HOTEL LAZARUSA: K. Salter z Czerniowiec. F. Teichmann z Pilzna. A. Prugowski z Dobromila. N. Lurje z Brzeżan. J. König z Freistadt.

Lwów, z Izby handlowej, 13. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	225	—	227	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	124	75	127	25
Banku hip. galic. po 200 zł.	253	—	257	
„ kred. gelic. po 200 złr.	218	—	222	
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86	50	87	50
„ „ „ 4 „ „	80	75	81	75
„ „ „ 5 „ okres.	86	50	87	50
Banku hipot. galic. 6 pct.	91	0	92	25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91	—	92	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	3
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	50	88	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90	—	—	
Losy miasta Krakowa	15	—	[illegible]	—
„ „ Stanisławowa	22	—	24	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	51
„ cesarski	5	45	5	55
Napoleondor	9	27	9	37
Półimperjał rosyjski	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	60
„ „ papierowy	1	13	1	15
100 marek niemieckich	57	—	57	80
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 12. marca 1879.
godz. 2 min. 25. popołudniu.

Losy kredytowe	167.75.	Węgier. kred.	225.10
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	102.25
Unionsbank	69.—.	Kolej Kar. Lud.	226.75
Nordbahn	209.—.	Kolej Połudn.	65.50
Kolej Alföld.	119.75.	Kolej Elżbiety	168.50
Kolej Lw.-czer.	185.75.	Węg. Nordostb.	118.—
Rudolfsbahn	123.—.	Wied. commun.	100.20
Węg. obl. p. w zł.	66.50.	Galic. indemniz.	88.—
Losy z r. 1864	151.—.	Kolej Siedm.	87.50
Verkehrsbank	108.—.	Losy tureckie	21.70
Węg. renta w zł.	85.35.	Kolej Państw.	248.50
Bankverein	114.25.	Ros. rubel pap.	1.14 1/4
Losy węgier.	88.—.	Marki niemieckie	57.40
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 13. marca.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	235.—	Anglo-Austrjackie	102.[illegible]0
Kolei Kar. Lud.	226.25	Kolej Południowa	65.25
Unionsbank	70.50	Napoleondor	9.31
Rosyj. banknoty	1.14 1/2	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 12. marca.
godzina 5 minut 45 popołudniu.

Rosyj. bankn.	199.10	Akcje kredyt.	422.50
Lombardy	113 —	Galicyjskie	98.20
Kolei Rumuńs	29 30	Austrjackie bankn.	174 40

Usposobienie: bez ruchu.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 75	87 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 —	81 50

Lwów d. 13. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Wiedeń 11. marca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	63 55	63 70
„ „ w srebr. 5 „	64 05	64 20
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.	— —	—
1839 1/5 losu „ „	—	—
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	113 10	114 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	116 75	117 2
1860 „ 100 „ „	126 75	127 —
1864 „ 100 „ „	151 50	152 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 75	144 25
Renta złota 4 prct.	76 35	76 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	87 90	88 30
Bukowińskie	88 25	83 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	85 50	85 70
Węgier. cie poż. kol. po 120 zł. 5 pro entowe	103 25	103 50
Węgierska poż. po 100 złr.	87 25	88 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	101 80	102 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	235 80	236 2
Zakład kred. węgier. 200 złr.	226 75	227 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	760 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	792 —	793
Unionbank po 100 złr.	69 —	69 25
Vereinsbank po 100 złr.	—	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	108 —	108 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	113 —	113 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	40	41
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	119 50	120 50
Dniestrzańskiej „ „ „	525	526
Elżbiety „ „ m. k.	169	169 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2088	2093
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	133 50	134 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	227 —	227 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	125 —	125 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	116 50	117 —
„ „ lit. B. po 200 „	60 —	61 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	122 50	123 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	87 50	93 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	250 —	250 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	65 50	66 —
Tramway wied. po 200 zł.	175 75	176 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	86 —	86 50
Węgier. półnoen. wschoh. po 200 złr. srebr.	118 —	118 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	112 25	112 75

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	112	— —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	97 25	97 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 50	87 —
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 75	92 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 75	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	100 10	100 30
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	72 75	73
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	70 50	71 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	71 50	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94	94 40
„ em. 1862 5 prct.	91 50	91 75
„ em. 1870 5 „	84 75	85 50
„ em. 1872 5 „ „	89	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	102 —	— —
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ 5 „ srebr.	103 —	103 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 50	100 75
„ II. em. 5 prc.	100 —	100 25
„ III. em. 1871 300	97 5	98 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	80 50	81 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	73 50	74 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	68 25	68 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	77 —	77 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	74 80	74 70
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	64 25	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	167 —	167 50
Klary po 40 złr. m. k.	32 —	33 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł.	16	16
Palffy po 40 zł. m. k.	31 —	32 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	48 50	48 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	35	35
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 —	23 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	30 50	31
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 80	57 05
Frankfurt 100 mark	56 80	57 05
Hamburg 100 mark	56 80	57 05
Londyn 100 funt. szterl.	116 80	117 05
Paryż 100 franków	46 20	46 20

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.,
podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 14-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **30** „
6 „ „ **90** „

1322 17—?

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko od dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

C. k. uprzyw. galicyjska  **kolej Karola Ludwika.**

OBWIESZCZENIE.

23cie zwyczajne

Zgromadzenie Walne Akcyonaryuszów

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się **w sobotę dnia 17. maja 1879** r. o godzinie 10. przed południem
WE WIEDNIU,
w sali Stowarzyszenia austr Inżynierów i Architektów, I. Eschenbachgasse, Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1878.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Preliminarz budowy.
4. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1878.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1879.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22. i 26 statutów, najdalej do dnia 18. kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

we **WIEDNIU**: w kasie Towarzystwa,
„ w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ u p. M. S. Rotszylda;
we **LWOWIE**: w Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
„ w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;
w **KRAKOWIE**: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu;
w **FRANKFURCIE**: n/M.: u pp. M. A. Rotszylda i Synów;
w **BERLINIE**: w Banku dla handlu i przemysłu;
w **WROCŁAWIU**: w szląskiej spółce bankowej; mianowicie:

co do miejsc składowych we Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu Walnego Zgromadzenia oddać Jeneralnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń d. 8. marca 1879.

1758 1—3

Rada Zawiadowcza.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni Gazety Narodowej pod zarządem A. Skerla